

Edward Polański

Dydaktyka ortografii a komputer i Internet

Jaka jest sytuacja dydaktyki ortografii polskiej dziś, w okresie rozwoju mediów elektronicznych: edytorów tekstu, e-maili, Internetu, SMS-ów, MMS-ów? Czy rzeczywistość znajomość pisowni jest nadal ważna?

Odpowiedź na to pytanie jest szczególnie istotna obecnie, ponieważ coraz bardziej upowszechnia się pogląd, że komputer skutecznie poprawia błędy ortograficzne. Traktowanie komputera jako swego rodzaju panaceum w tej dziedzinie obserwuję nie tylko w środowisku uczniowskim, ale również studenckim, a nawet u części nauczycieli akademickich, natomiast rzadziej szkolnych. Przekonałem się o tym po przeprowadzeniu we wspomnianych środowiskach badań ankietowych na temat obecnej sytuacji ortografii i interpunkcji¹. Moje poczynione w trakcie zajęć z kultury języka ze słuchaczami I roku filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego w 2008 roku obserwacje potwierdziły otrzymane przeze mnie wyniki badań. Otóż w trakcie zajęć najpierw przeprowadziłem dyktando, zawierające dużo ortogramów, wobec których ze względu na konieczność uwzględniania znaczenia wyrazu wynikającego z kontekstu jego użycia komputer w zakresie korekty (jak to niżej pokazuję na przykładach) jest „bezradny”. Omówienie ze studentami wyników z zastosowaniem multimedialnej prezentacji oraz pouczająca dyskusja przekonały wszystkich, że błędy ortograficzne i interpunkcyjne, których nie jest w stanie poprawić komputer, mogą nawet zasadniczo zniekształcać sens tekstu. Właśnie analizowane przykłady uświadomiły studentom, że najwięcej błędów było w obrębie tzw. wyrazów komputerowych (tę nazwę na potrzebę naszej dyskusji ukuli studenci dla wyrazów, których komputer nie poprawia). Prezentacja multimedialna pokazała, jak w zależności od kontekstu (otoczenia słownego) wyrazu zmienia się jego znaczenie, tym samym uzmysłowiła studentom rolę namysłu w trakcie korekty ortograficznej, fakt, że nie zawsze można liczyć na program komputerowy.

W materiale ankietowym znalazłem opinie, w których część respondentów stwierdziła, że znajomość ortografii i interpunkcji jest w zasadzie niepotrzebna:

¹ Por. E. Polański, J. Bujak-Lechowicz, *Poprawność ortograficzna i interpunkcyjna a komputer*, [w:] *Współczesna polszczyzna, stan, perspektywy, zagrożenia*, pod red. Z. Cygal-Krupy, Kraków–Tarnów 2008, s. 107–116.

Nie uczę się ortografii, bo komputer poprawia mi błędy), czas przeznaczony na jej uczenie się jest czasem straconym, korzystanie z tradycyjnych, drukowanych słowników ortograficznych to dziś już nieporozumienie. Słowniki te spalmy! Szkoda miejsca na półkach! [...] Teraz słowniki ortograficzne mogą się przydać jedynie dewiantom ortograficznym biorącym udział w ogólnopolskich dyktandach, których teksty są nasyczone trudnymi, niekiedy archaicznymi wyrazami. Po co one komu? [...] Mówienie o ortografii i jej poprawności dziś, kiedy zbliża się już koniec epoki Gutenberga, to nonsens. Już dzisiaj młodzi ludzie nie garną się do czytania książek, a zwłaszcza lektur, raczej sięgają po filmy i elektronikę. Czy wiadomość zmierzchu Gutenberga może zachęcić do ślęczenia nad książką?

Ankietowani jeszcze bardziej krytycznie odnosili się do interpunkcji, którą określali niekiedy jako „zbiór zupełnie nieistotnych ozdobników”, które w efekcie „czytanie opóźniają, a w elektronicznej korespondencji niepotrzebnie zajmują miejsce w tekście”. Respondenci swój sąd uzasadniali następująco: „Interpunkcja w ogóle nie ma wpływu na rozumienie tekstu”.

Odmienne opinie wystąpiły jedynie u większości nauczycieli szkolnych i części uczniów: byli oni zdania, że w kształceniu językowym uczniów znajomość ortografii i interpunkcji jest istotna. Niektórzy podkreślali, że obecnie część uczniów, zwłaszcza klas podstawowych, w związku z używaniem komputera miewa kłopoty „z ręcznym pisaniem”, toteż „ich kaligrafia jest fatalna”. Przy pisaniu ręcznym zauważyli wpływ ruchu ręki (pamięci kinetycznej) na sprawność ortograficzną. Piszący komputerowo nie mają takiej możliwości. Inni nauczyciele oraz niektórzy uczniowie i studenci podkreślali pozytywne strony Internetu, który zachęca ich do częstego pisania własnych tekstów. W ten sposób poszerza się krąg osób piszących samodzielne teksty (np. blogi). To pozytywne zjawisko: podnosi się poziom wypowiedzi pisemnych u uczniów i studentów internautów, którzy w związku z tym dziś częściej sięgają po pióro (czytaj: komputer). Jednak „kij ma dwa końce”: niestety, w ten sposób zwiększa się liczba błędów ortograficznych występujących w Internecie². Stan ten wpływa niekorzystnie na ortografię użytkowników Internetu, kontakt bowiem z tymi błędami może „rozregulowywać” poprawne nawyki ortograficzne internautów³.

Wśród uczniów, studentów i niektórych nauczycieli akademickich o specjalnościach technicznych znalazłem nawoływania do wprowadzenia radykalnych zmian pisowni, które by polegały na usunięciu niektórych znaków diakrytycznych, by w ten sposób zbliżyć pisownię do praktyki ortograficznej stosowanej w Internecie czy telefonii komórkowej. Wówczas, czytamy w ankiecie studenta:

pisownia polska mogłaby się stać częścią międzynarodowego kodu językowego. [...] Skoro w innych językach nie ma tzw. ogonków przy literach a, e (to samogłoski noso-

² O ortografii w Internecie interesująco pisał Władysław Lubaś, *Polska pisownia w Internecie, prestiż oficjalnej ortografii i jej nauczanie*, [w:] *Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego*, t. 18, red. H. Synowiec, Katowice 2005, s. 96–108; tegoż, *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole 2003, s. 158–159.

³ Na temat wpływu pamięci wzrokowej na kompetencje ortograficzne uczniów por. E. Polański, *Badania nad ortografią uczniów*, Katowice 1973, s. 16–20, 106–109; tenże, *Dydaktyka ortografii i interpunkcji*, Warszawa 1995, s. 43–55.

we), warto je usunąć. Już wiele osób tak sądzi! [...]. Zrezygnujmy z nich! W ten sposób uprościmy polski język!

Do tej propozycji dołączyła się nawet jedna nauczycielka polonistka, ale już nie tak stanowczo jak poprzedni respondenci:

Rzadko się zdarza, by dzieci napisały poprawnie wyraz biorę, bo „ę” wymawia się jak „e”, także w wyrazach wzięt, stanął zwykle zamiast „ą” piszą „o”, bo tak się wymawia. Może dobrze by było, gdybyśmy zrezygnowali z tych ogonków?

Autorzy tych sugestii nie zdają sobie sprawy z tego, jakie byłyby efekty, gdybyśmy uwzględnili ten postulat. Toteż nauczyciele powinni uczniom to uzmysłowić najlepiej na przykładach typu:

Polecenie dla uczniów:

Nauczyciel (N): *Napiszcie wyrazy: **žadne**, **žadne**, **rak**, **rąk**. A teraz usuńcie ogonki przy „ą”.*

N: *Co otrzymaliście?*

Uczniowie (U): *Z czterech wyrazów zostały dwa dwukrotnie powtórzone: **žadne**, **rak**.*

Warto uczniom zwrócić uwagę na to, że gdybyśmy jednak wprowadzili kontekst do wyrazów, w których *ą* zapisano bez ogonków, to mimo tego pominięcia domyślilibyśmy się, o jakie wyrazy tutaj chodzi i nie doszłoby do nieporozumień. Oto przykładowe konteksty do wyrazów *žadne* (zamiast *žadne*) oraz *rak* (zamiast *rąk*): *Kobiety **žadne** władzy..., harcerki **žadne** sensacji..., dzieci **žadne** silnych wrażeń; coś nie ma **rak** ani **nóg** ('coś jest bezsensowne, nieprzemyślane, źle zorganizowane')*. Przytoczę tutaj uzasadnienie jednego z respondentów dotyczące propozycji pominięcia niektórych znaków diakrytycznych: „Dlaczego nie możemy uznać ogonków, skoro przy adresie e-mailowym m jak miłość od razu wiemy, że miłosc = miłość”. Jednak czasem – mimo istnienia kontekstu – zapis bez ogonków zakłóca skuteczność komunikacji, np.:

Zgadzam się, więc zwołam. Zgadzam się, więc zwołam.

Lęk paraliżuje moje działanie. Lęk paraliżuje moje działanie.

N: *Usuńcie ogonki. Co zauważyliście po ich usunięciu?*

U: *Z czterech zdań i czterech wyrazów podkreślanych zostały dwa zdania o identycznym brzmieniu i dwa wyrazy podkreślone: więc, lęk.*

Wśród respondentów z grupy uczniów i nauczycieli akademickich o specjalnościach technicznych znalazłem propozycję, aby w związku z elektroniczną techniką pisania wprowadzić tylko po jednym znaku graficznym dla głosek *u*, *ż*, *h*⁴. Również internauci są za wprowadzeniem tego typu uproszczeń (por. np.: „A może panowie prof. zajelibyście się wywaleniem z języka pisanego Ó, Ż, CH zamiast uczyć się komunikacji w języku polskim naucza się bezmyślnej bzdury, któryj do końca i tak nie potrafi większość rodaków ~wyborca”, Onet.pl itd.)⁵.

⁴ Nie tylko uczniowie i studenci oraz niektórzy nauczyciele przedmiotów niehumanistycznych są autorami takich sugestii, ale już od wielu lat postulat ten pojawia się w innych dyskusjach oraz publikacjach, por. J.S. Mac, *Język polski*, „Wprost” 2001, nr 967, s. 72–79; M. Pęczak, Z. Pietrasik, *Nowa mowa Polaków*, „Polityka” 1997, nr 17.

⁵ Przytaczam *in extenso*, por. W. Lubaś, *Polska pisownia...*, s. 101.

Przykłady, które przytoczę w kolejności cytowanych reguł: *ó – u*, *rz – ż*, *ch – h*, pokażą, do jak poważnych nieporozumień doszłoby, gdybyśmy zrealizowali sugerowany postulat. Okazuje się, że tylko dodatkowo podane zdania kontekstowe, wiążące się z określoną konsytuacją, pozwalają uniknąć nieporozumień:

ó – u

To był fatalny wrzód! (tu w znaczeniu ‘czyrak’).

To był fatalny wrzut! (tu w znaczeniu ‘wznowienie gry w piłkę’).

Miał mówkę. – *Jak długą?* – *Taką, że mufka zakrywała mu dłonie.*

To nieporozumienie, pytam o długość mówki powitalnej.

Można uczniom podyktować zdania z podkreślonymi wyrazami, zaznaczając ich znaczenie oraz zasugerować, by po napisaniu sprawdzili zapis w słowniku książkowym. To dla omawianego problemu może być dla nich pouczające.

rz – ż

Czy wiesz, ile było wież ?

Mówił, że 9.

Nie wierz!

N: Napiszcie, ile znaczeń przy różnej pisowni może mieć ostatnie zdanie: Nie wierz!

U: Zdanie to przy różnej pisowni może mieć aż trzy znaczenia:

Nie wierz mu.

Nie 9 wież, lecz np. 5 wież.

Ty nie wiesz, ile było wież ?

ch – h

Oto inne przykłady, które nie wymagają sprawdzania i pytań nauczyciela oraz odpowiedzi uczniów, ponieważ wszystko zostaje wyjaśnione w trakcie przedstawionego dialogu:

*Na głowie mam teraz **Ch**ęłm.*

*Przecież nie masz **he**łmu?*

*Nieporozumienie, mam na głowie **Ch**ęłm pisany przez *ch* i wielką literę!*

Jak widać, aby nie doszło do nieporozumień wynikających z używania homofonu (=wyraz dźwiękowo identyczny z innym wyrazem, odmienny jednak pod względem pisowni i treści), nawet w trakcie mówienia wprowadzono tutaj informację o pisowni, por.: *przez ch i wielką literę*.

Aby dodatkowo jeszcze przekonać uczniów do tego, że przeceniają znaczenie komputera, nauczyciel do analiz ortograficznych powinien włączać jak najwięcej przykładów. Przekonanie o dużej roli komputera w korekcie ortograficznej u uczniów i studentów jest zakorzenione: sądzą oni, że tylko wyjątkowo można stykać się z wyrazami, których pisowni komputer nie jest w stanie poprawić. W ankiecie studenta czytam: „Komputer przy poprawie może się zaciąć wyjątkowo. Takich wyrazów trzeba szukać jak igły w stogu siana, szukać jak wyjątku ortograficznego gżegżółka, którego znajomość jest dla nas całkiem zbędna”. Zgadzam się, że znajomość znaczenia gżegżółki, a tym samym i pisowni, jest zbędna, jej cytowanie w regułach nawet jest nieporozumieniem, natomiast nie zgadzam się, że to bardzo mała grupa wyrazów. Liczbę tego typu ortogramów i ich różnorodność ilustruje poniższe zestawienie przykładów, które przekonują, że w tych przypadkach komputer zatwierdzi każdy z przedstawionych zapisów niezależnie od kontekstu, w jakim występują:

i tak – komputer nie rozwiąże dylematu typu: kiedy napisać *nie na żarty* rozdzielnie (w znaczeniu ‘naprawdę’), a kiedy łącznie (*nienażarty*) – w znaczeniu ‘żarłoczny’, nie rozróżni łącznej i rozdzielnej pisowni wyrazów w zdaniach: *Srednioroczne dochody w kraju maleją, podczas gdy średnio roczny pobyt za granicą te dochody podwaja*; nie odróżni pisowni: *Czad to zhora! Czad to zhora* (w pierwszym zdaniu wyraz *czad* użyto w znaczeniu ‘gaz’, w zdaniu drugim – w znaczeniu ‘pogawędki internetowej’); nie odróżni pisowni wyróżnionych wyrazów w zdaniach: *W związku z tym musisz odwieść Ewę. W związku z tym musisz odwieźć Ewę; odwieść* (‘namówić kogoś do zaniechania czegoś’), np. *odwieść Ewę od tego planu*; np. *odwieźć Ewę na dworzec*; itp.

Nauczyciel powinien zwrócić uczniom uwagę na to, że niekiedy bezrefleksyjne korzystanie z automatycznej korekty może być mylące. Oto przykład: Po wyłącznie automatycznej komputerowej korekcie wydrukowano i rozprowadzono następujący ważny urzędowy tekst, który w wyniku błędnej korekty okazał się bez sensu: „[...] podejmują się spraw, nie parząc, że wyręczają innych”. Okazało się, że mimo występującego kontekstu komputer nie podkreślił wyrazu *parząc*, bo jest on w jego słowniku. Po wpisaniu opuszczonej litery *t* otrzymamy: *nie patrząc* i sens wraca. Z kolei czasem komputer poprawi formy niezgodnie z intencją piszącego. Niekiedy bowiem programy korekty ortograficznej podkreślają formy całkowicie poprawne, mianowicie te, które nie wchodzą w skład komputerowego słownika, np. podkreślą *ó* w wyrazie *półkownik* w zdaniu: *Twórca półkownika otrzymał nagrodę, którą wręczył reżyser – pułkownik*⁶. Jak widać – kontekstowe zdania umożliwiają kontrolowanie reakcji komputera.

Nie zawsze jednak możemy odwołać się do kontekstu, niekiedy bowiem piszemy wyrazy w izolacji, np. zamawiając towary. Jeśli na przykład w spisie towarów, które ma ktoś nam zakupić, napiszemy nieortograficznie wyraz *magnes*, czyli przez *s*, a nie przez *z*, to możemy otrzymać nie to, o co prosiliśmy: zamiast *magnezu* do zazywania będziemy mieli metal do ... magesowania.

Na podstawie tego rodzaju przykładów uczniowie rozumieją, że nie mogą liczyć tylko na komputerowy program korekty ortograficznej, który poprawia automatycznie, rozumieją, że komputer nie jest w stanie skorygować błędów ortograficznych na przykład w zakresie homofonów, rozumieją, że w takich sytuacjach koniecznie muszą sięgnąć po słownik książkowy oraz zapoznać się z regułami ortograficznymi. W przeciwnym razie – mimo korekty komputerowej – mogą popełniać rażące, niekiedy nawet brzemienne w skutkach błędy, które prowadzą do poważnych nieporozumień, a nawet wyrządzić im szkodę.

A teraz trochę uwag o interpunkcji.

W odpowiedzi na zdecydowanie lekceważące potraktowanie interpunkcji przez respondentów (głównie uczniów) podkreślę, że już z natury polskiej interpunkcji wynika waga zagadnień interpunkcyjnych, na co przekonująco zwrócił uwagę Tomasz Karpowicz w ostatniej publikacji, zauważając, że każdy autor pisanego tekstu przez stosowanie odpowiedniej interpunkcji powinien zadbać o to, aby jego odbiorcy właściwie zrozumieli ten tekst. Dodam od siebie, że nie będzie to zawsze

⁶ W tym zdaniu użyto wyrazu *półkownik* w znaczeniu filmu niedopuszczonego do dystrybucji ze względu na polityczną cenzurę w czasach PRL (odłożono go na *półkę* – stąd nazwa).

możliwe bez osobistej, a nie tylko komputerowej korekty. Przejrzystość tekstu, która jest warunkiem zrozumiałości, może zapewnić jednoznaczność i precyzja, które wiele zależą od trafnie postawionych znaków przestankowych. Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi na to, że w stu procentach nie można tego osiągnąć po tylko bezrefleksyjnej korekcie komputerowej. Za to wartościowe jest spostrzeżenie Karpowicza, że waga zagadnień interpunkcyjnych okaże się jeszcze większa przez to, że autor napisanego tekstu, mając na uwadze fakt, że może nie być obecny przy odczytywaniu swojego tekstu, szczególnie zadba o bezbłądność interpunkcyjną⁷.

Nawiązując do wspomnianych respondentów, przytoczę przykłady, które świadczą o tym, że interpunkcja w komunikacji jest również istotna, a niekiedy może nawet decydować o sensie wypowiedzi.

Najpierw przywołam przykład z życia, autentyczny. Tutaj brak przecinka mógł mieć poważne konsekwencje. Mam tu na myśli rozkaz, jaki wydano podczas pacyfikacji kopalni „Wujek”. Dowódca plutonu pytał komendanta milicji, czy może użyć broni, czy ma czekać na rozkaz. Odpowiedź brzmiała: *Nie, (przecinek) czekaj na rozkaz*. Przecinek w tym zdaniu wyglądał jednak inaczej niż pozostałe znaki. Powstały wątpliwości, czy nie został dopisany później. Niewykluczone, że przecinka wcześniej nie było. Jeśli tak, to brak przecinka mógł zadecydować o życiu dziewięciu górników. Zdania z przecinkiem lub bez przecinka: *Nie, czekaj na rozkaz, Nie czekaj na rozkaz*, mogły wywołać odmienne zachowania milicyjnego plutonu⁸.

To drastyczny przykład, jak obecność lub brak przecinka w sposób zasadniczy zmienia sens zdania. Podobne zmiany znaczenia mogą wystąpić w związku z interpunkcją w prawie karnym czy też podatkowym. Nic dziwnego, że prawnicy nieraz spierają się o znaki interpunkcyjne, dopuszczają one bowiem różne interpretacje. Przykładem może być problem przecinka w kodeksie karnym. Na przykład w artyku-
kule 156 par. 1 kodeksu karnego uchwalonego 6 czerwca 1997 roku czytamy:

Kto [...] powoduje inne ciężkie kalectwo, ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą [brak przecinka] chorobę zazwyczaj zagrażającą życiu [...], podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. Jest to kopia kodeksu z 1969 r. – z jednym wyjątkiem: brakiem przecinka po słowie: długotrwałą. [...] w drodze skargi konstytucyjnej [...] obwieszczenie premiera zaskarżył obywatel skazany przez sąd na podstawie wersji z przecinkiem za spowodowanie choroby zagrażającej życiu (ale nie długotrwałej). W ten sposób *sprawa przecinka* trafiła do Trybunału Konstytucyjnego. 7 lipca 2003 r. Trybunał Konstytucyjny zdecydował, że obwieszczenie premiera jest niezgodne z konstytucją, bo wstawienie przecinka nie było zmianą redakcyjną, lecz merytoryczną i „narusza zasadę zaufania obywateli do państwa i stanowionego przezeń prawa”⁹.

Nauczyciele powinni uczniom zasygnalizować, że niewłaściwe zastosowanie znaków interpunkcyjnych prowadzi do wieloznaczności. Już wiele lat temu Zenon

⁷ T. Karpowicz, *Kultura języka polskiego. Wymowa, ortografia, interpunkcja*, Warszawa 2009, s. 142–144, 189.

⁸ E. Polański, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2004, LX, s. 43.

⁹ J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006, s. 452.

Klemensiewicz zwrócił uwagę na to, że błędy interpunkcyjne bardzo utrudniają zrozumienie tekstu¹⁰.

Dodatkowo dużą rolę interpunkcji w komunikacyjnej skuteczności można uczniom pokazać na przykładzie świadomej, celowej metody „gry” z interpunkcją, jaką stosują niektórzy pisarze. Na przykład Antoni Słonimski w poemacie autobiograficznym *Popiół i wiatr* w wersie:

Julku miły i Leszku, (przecinek) drogi Jarosławie, (brak przecinka po: drogi), Kaziu – wszystkich najczulej przyzywam z imienia [...]

przesunął do przodu jeden przecinek i otrzymaliśmy:

Julku miły i Leszku (brak przecinka po: Leszku) drogi, (przecinek) Jarosławie, Kaziu (...).

W pierwszej wersji dla autora **drogim** był Jarosław (mowa o Iwaszkiewicz), a w kolejnej **drogim** stał się już ktoś inny: Lesław M. Bartelski (**Leszku drogim**): w wyniku przesunięcia przecinka Iwaszkiewicz przestał już być **drogim**. Zdaniem Janusza Głowackiego, który ten przykład przywołał w książce *Z głowy*, Słonimski „nie mógł wybaczyć dawnemu przyjacielowi, wielkiemu Jarosławowi, że nie włączył się do opozycji”¹¹. Uczniowie, analizując tego rodzaju przykłady, zwrócą uwagę na to, że tutaj przecinek zmienia znaczenie, stwierdzą, że w zakresie korekty komputer nie jest tu przydatny. Komputer może niekiedy poprawiać błędnie, wpisując bezrefleksyjnie – wbrew zasadom na przykład przecinek przed każdym spójnikiem *że* lub przed każdym zaimkiem *który*: *mimo, że* zamiast *mimo że* (bez przecinka) *ponad, którym* zamiast *ponad którym* (bez przecinka). Zresztą niektórzy uczniowie nawet po namyśle mogliby tego nie poprawić, ponieważ pokutuje u nich nawyk pisania przecinka przed tymi wyrazami.

Komputer nie jest również użyteczny, kiedy interpunkcję, zwłaszcza w utworach literackich, zastępuje lub wzbogaca układ graficzny, podobny do kształtu wierszy. W odróżnieniu od tekstów nieartystycznych, w których wieloznaczność jest cechą negatywną, w tekstach literackich, przede wszystkim w poezji, może być ona walorem¹². Na przykład Józef Czechowicz często pojedyncze wiersze publikował w czasopismach, stosując interpunkcję, natomiast w wersji książkowej celowo, aby osiągnąć ich wieloznaczność, zamieszczał je już bez interpunkcji. Okazało się, że wiersze z zastosowaną interpunkcją i bezinterpunkcyjne stanowią niejako dwa odrębne teksty. W pierwszym za pomocą użytych znaków interpunkcyjnych poeta staje się niejako przewodnikiem czytelnika po tekście, w drugim czytelnik – odbiorca jest tego przewodnika pozbawiony, może sam odkrywać nowe sensory. To właśnie stanowi tę wartość. Czytelnik może znaleźć w nim znaczenia, których nie dostrzegł nawet sam autor. Nauczyciel powinien zaznaczyć uczniom, że w opisywanych tutaj przypadkach nie mamy do czynienia z błędami interpunkcyjnymi autorów, gdyż tego rodzaju interpunkcja – świadomie stosowana przez twórców – pełni określoną funkcję artystyczną, wzbogacając tekst o dodatkowe artystyczne elementy.

¹⁰ Por. Z. Klemensiewicz, M. Kniaginina, W. Pisarek, *Ależ tak się nie pisze...*, Kraków 1964, s. 117.

¹¹ J. Głowacki, *Z głowy*, Warszawa 2004, s. 197.

¹² M. Głowiński, *Kunszt wieloznaczności*, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 3, s. 127–141; A. Okopień-Sławińska, *Wiersz awangardowy dwudziestolecia międzywojennego*, „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 2.

Jeszcze większym od komputera wyzwaniem dla dydaktyki ortografii jest dziś Internet¹³. Dlaczego? Głównie ze względu na jego „nieortograficzność” oraz powstający nowy system polskiej pisowni stosowanej w Internecie. Różni się on od utrwalonej polskiej ortografii oficjalnej i zapewne może mieć na nią wpływ przez proces przenikania niektórych elementów tego systemu. Na niektóre właściwości ortografii i interpunkcji obecne w praktyce internetowej zwrócili uwagę m.in. Władysław Lubaś i Ewa Zalewska-Greloch, którzy trafnie scharakteryzowali występujące w internetowej pisowni i przestankowaniu tendencje do upraszczania ortografii, skracania zapisów wyrazów, rezygnacji ze znaków diakrytycznych, nierozróżniania małych i wielkich liter, tworzenia skrótów wyrazowych, wprowadzania zmian w interpunkcji itp. Zgadzam się z autorką, że „internauci [...] piszą tak, jak im wygodnie”¹⁴.

Sądzę, że nie da się całkowicie powstrzymać tej tendencji: dydaktyka ortografii powinna się już zacząć oswajać z tą inną sytuacją internetowo-ortograficzną. Twórcy i czytelnicy tekstów internetowych stanowią bowiem liczącą się grupę społeczno-komunikacyjną, której postulaty i głos na pewno będzie się liczył w systemie kultury popularnej (popkultury), zderzając się z tradycyjną ortografią, która należy do kultury wysokiej. W perspektywie długoterminowych zmian mogą powstać własne internetowe zasady ortograficznego przekazu informacji.

Podsumowując, stwierdzam, że w związku z bardzo kontrowersyjnymi poglądami uczniów na temat przydatności komputera w korekcie ortograficznej nauczyciele powinni wyprowadzać ich z błędnego przekonania, że poprawność pisowni i interpunkcji nie wpływa na skuteczność komunikacyjną tekstu oraz że rażąco przeceniają oni znaczenie komputera w korekcie tekstów. W wyniku proponowanych tutaj analiz uczniowie przekonają się, że korzystanie z komputerowych edytorów tekstów wcale nie gwarantuje usunięcia błędów ortograficznych. To zdobyte przez nich przekonanie spowoduje, że w przypadkach koniecznych zaczną sprawdzać korektę komputerową, przez co ich teksty staną się bardziej zrozumiałe, precyzyjne i jednoznaczne¹⁵.

¹³ M. Dąbrowska, *Język e-maila jako hybryda mowy i pisma*, [w:] *Język a komunikacja I. Zbiór referatów z konferencji „Język trzeciego tysiąclecia”*, Kraków 2–4 marca 2000, red G. Szpila, Kraków 2000; W. Godzic, *Język w Internecie: czy piszemy to, co myślimy?*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000; *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, red. M. Kita, J. Grzenia, Katowice 2003; W Lubaś, *Polskie gadanie...*

¹⁴ W. Lubaś, *Polska pisownia w Internecie, prestiż oficjalnej ortografii i jej nauczanie*, [w:] *Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego*, t. 18, red. H. Synowiec, Katowice 2005, s. 98–101; E. Zalewska-Greloch, *Polszczyzna internautów – poprawna czy „wygodna”*, [w:] J. Podracki, E. Wolańska, *Język w mediach elektronicznych*, Warszawa 2008, s. 155–172. Por. także B. Golus, *Fenomen rozmów internetowych i ich języka*, a także B. Taras, *Anonim w Internecie, czyli o komunikacji incognito*, [w:] M. Kita, J. Grzenia, *Dialog a nowe media*, Katowice 2004; A. Ślósarz, *Media w służbie polonisty*, Kraków 2008.

¹⁵ Por. E. Polański, *O polskiej ortografii i interpunkcji dzisiaj – ze szczyptą humoru. Komunikacyjna skuteczność a poprawność*, [w:] *Zarządzanie słowami. Językowy potencjał i manifestacje tekstowe*, red. M. Kita przy współudziale M. Czempki, Katowice 2006, s. 202–221, tegoż, *Reformy ortografii polskiej...*, s. 29–45.

Z artykułu wynikają również wnioski dla autorów szkolnych podręczników języka polskiego i innych materiałów dydaktycznych, które obecnie w związku z użytkowaniem komputera i Internetu powinny zmierzyć się z powstałymi nowymi utrudnieniami w nauczaniu ortografii, o których słusznie tak pisze Władysław Lubaś:

Nie unikniemy jednakże negatywnego wpływu chaotycznej – jak dotąd – internetowej ortografii na komunikację pozasieciową. [...] Dla dydaktyki ortografii wynika z tego dość kłopotliwy wniosek: nadeszło jeszcze jedno potężne utrudnienie w jej nauczaniu¹⁶.

W dotychczasowych opracowaniach podręcznikowych nie zwraca się uwagi na opisane tutaj niedoskonałości korekty komputerowej. Tę lukę zamierzam uzupełnić, poświęcając jej odrębny rozdział przygotowywanego wspólnie z Adamem Rychlikiem podręcznika dla nauczycieli *Ortografia i interpunkcja w nauczaniu szkolnym i samokształceniu*.

Computer and Internet vs. didactics of orthography

Abstract

The author raises an important issue of an erroneous belief which exists among pupils, university students, some schoolteachers and academics, that an automatic *Spell Check* feature available in computer word processors can effectively detect and correct all orthographic errors and mistakes. Basing on his own studies, the author claims that the above-mentioned conviction can negatively influence both the attitude of its followers towards learning spelling rules and their orthographic competence (the issue which has not been the subject of the in-depth academic research yet). The author provides examples of words which are context-related and, therefore, an automatic spelling corrector ("Spell checker") is not able to decide properly which orthographic form to use. All these cases require personal involvement of the author of a text. The author presents some didactic proposals concerning the problem.

¹⁶ W. Lubaś, *Polska pisownia...*, s. 104.